Nr. 190. Kraków, środa 10 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 168|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 185 czasopisma »Naprzód« z dnia 5 października 1900 roku artykuły pod tytułem: I. »Piaskiem w oczy« od słów »a zostawiły« do »nigdy nie wrócić« str. 1 łam 2 i 3 i str. 2 łam 1; II. »Wolne wybory« od słów »jeszcze nie« do »porządku« i od »Nie mogąc« do »przedwyborczych« zawierają znamiona występków ad I. z § 302 ust. kar., ad II. z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do pogardy i do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie, w artykule drugim przez wyszydzanie i przekręcanie stanu rzeczy pobudza do **pogardy i nienawiści** przeciw ck. żandarmeryi. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 6. października 1900. — Mozelowski.

Z dnia.

Kraków, 9 października.

Nasze procesy.

Prokurator czuwa nad „Naprzodem", jak nad żadnem innem pismem; czwarta część numerów ulega konfiskacie; urzędnicy policyi po dwa razy dziennie zajeżdżają w pośpiechu przed naszą ekspedycyę lub drukarnię; dziesiątki ludzi uważają po trafikach i agencyach gazet, czy też gdzie niema skonfiskowanego numeru...

A przecież nie zdołano złamać, ani na chwilę osłabić energii dziennikarzy partyi!

Teraz z innej strony zaczynają sypać się na naszą redakcyę ciosy. Zaczęto wytaczać procesy każdemu niemal członkowi redakcyi. Członkowie redakcyi „Naprzodu" są zbiorowo lub pojedyńczo obwinieni: o obrazę majestatu, o obrazę Horoszkiewicza, Piaseckiego, oficerów coś aż trzech pułków w Przemyślu, jednego pułkownika, jednego profosa, kilku podoficerów i t. d. Na 16 bm. wypada rozprawa jeszcze o śp. rozgardyasz w teatrzyku krakowskim z r. 1897! A doniesienia dorobią jeszcze więcej... Za pół roku 43 konfiskat i tuzin procesów, to chyba dość, ażeby módz wezwać klasę robotniczą do podtrzymywania „Naprzodu" ze wszystkich sił, to chyba dość, aby sam prokurator przyznał, że jesteśmy jako pierwsi dziennikarze socyalistyczni w kraju bardzo ruchliwi i że żyjemy nie jak zwykli „zjadacze chleba"!..

Nie chcemy przesądzać wyniku procesu, ani dyskutować samego toku śledztwa; donosimy tylko naszym towarzyszom, co zagraża naszemu „Naprzodowi" i zdaje się nam, że przez to wobec pisma spełniamy nasz obowiązek.

Dwie odezwy przedwyborcze.

Stronnictwo ludowe i ks. Stojałowski wydali odezwy przedwyborcze. W odezwie ludowców dwie tylko sprawy postawione są jasno i zrozumiale: 1. stronnictwo ludowe domaga się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, 2. oświadcza stanowczo, że jego posłowie do Koła polskiego nie wstąpią. Zresztą odezwa zawiera tylko same ogólniki, jak np. „sprawiedliwe uregulowanie sprawy narodowościowej na podstawie równouprawnienia wszystkich narodów", bez określenia, jak sobie to równouprawnienie wyobraża; dalej zapowiedź wystąpienia w Radzie państwa z „wnioskami, zmierzającymi do tego, by bez tamowania innych, bardzo ważnych zadań Izby poselskiej i bez użycia jakichkolwiek ograniczeń Izby, zapewnić sprawie narodowościowej w Austryi normalne rozwiązanie", bez podania owych tajemniczych wniosków.

Odezwa ks. Stojałowskiego również domaga się powszechnego i równego prawa głosowania, wolną zaś jest od wszelkich moskalofilskich wycieczek; widocznie ks. Stojałowski nie ma odwagi stanąć przed ludem ze

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

21) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Zwabieni strzałami przybiegli inni majtkowie. Porucznik Prim, ochłonąwszy ze swego pierwszego przestrachu, wyciągnął lewą ręką pistolet z za pasa i skoczył ku Marsyjczykom, wołając:

— Brać morderców!

Ale w tej chwili opadła mu i lewa ręka bezwładnie od strzału rewolweru teletytowego. Równocześnie jednak zabiegli majtkowie obu Marsyjczykom od tyłu, powalili ich na ziemię, gdyż w walce ręcznej byli o wiele silniejszymi. Związano ich obu i pędzono wśród poszturkiwań ku łodzi.

Marsyjczycy, zobaczywszy, co się dzieje z kolegami, wznieśli się swym balonem i starali się ich uwolnić. Gdy jednak zbliżyli się do łodzi, przywitano ich gradem kul. Pociski nie przebiły wprawdzie ścian balonu, zbudowanych z „robu", ale zachodziła obawa uszkodzenia mechanizmu abarycznego; musieli zatem unieść się w górę. Gdyby chcieli, mogliby wyniszczyć całą załogę zapomocą strzelb teletytowych; nie uczynili jednak tego, gdyż niszcząc załogę, zniszczyliby także i swych towarzyszy. A tymczasem łódź z jeńcami odbiła od brzegu i płynęła ku okrętowi wojennemu. Balonem okrążali ją dookoła, gdy wtem spostrzegli z przerażeniem, że mechanizm doznał uszkodzenia od kul karabinowych i nie funkcyonował dobrze. Wobec tego wrócili na biegun północny i uwiadomili stacyę o wypadku.

Kapitan Keswick kręcił niedowierzająco głową, słuchając sprawozdania porucznika Prima. Patrzył ze zdziwieniem na obu jeńców, a gdy mu Prim pokazał swoje ubezwładnione ręce, nieposiadał się ze zdziwienia.

Przystąpił więc do jeńców i zaczął śledztwo w języku angielskim. Marsyjczycy milczeli ponuro. Kapitan próbował mówić po francusku, a nawet po chińsku, oczywiście napróżno. Patrzyli tylko swemi wielkiemi oczyma na kapitana i od czasu do czasu oglądali swoje związane ręce. Biła od nich jakaś wyższość umysłowa.

Kapitan zadekretował:

— Zdjąć jeńcom więzy!

Majtkowie uczynili to natychmiast, a wówczas przemówił jeden z jeńców. Nikt nie rozumiał jego mowy, a przecież wszyscy mieli wrażenie, że zaszło tu jakieś nieporozumienie.

Keswick nie wiedział, co robić i wzruszył ramionami. W końcu rzekł:

— Nie mogę sam decydować w tej

swym moskalofilskim programem. Z odezwy jego widocznym jest zupełny brak zaufania do swoich własnych kandydatów, których chce w następujący sposób trzymać za rękę:

„Ażeby na przyszłość od zdrady i odstępstwa się zabezpieczyć, a przynajmniej dotkliwej szkody nie ponosić, oraz ażeby lud nie nadarmo pracował, a ci, którzy wskutek wyborów cierpią prześladowania, mają procesy i inne straty i szkody, mogli być wynagradzani lub w potrzebie ratowani, uchwaliliśmy, że każdy kandydat na posła musi nietylko podpisać deklaracyę, że w stronnictwie i klubie wytrwa, ale ponadto musi:

a) po wyborze na posła, składać dziesiątą część pobieranych dyet poselskich do kasy klubowej;

b) złożyć w ratach rocznych ustanowioną przez kongresy nasze kwotę 300 złr. do kasy wydziału stronnictwa — a na zabezpieczenie wszystkich tych zobowiązań: wytrwania w klubie, urządzania zgromadzeń i płacenia 10 proc., dać ustanowione przez kongresy nasze zabezpieczenie.“

Dość smutno, jeżeli nie można wierzyć w charakter swego własnego kandydata i trzeba aż takimi środkami zabezpieczać się przed jego zdradą. W stronnictwie, którem nie jedna osoba, lecz organizacya kieruje, tego rodzaju asekuracya jest niepotrzebną.

Z paryskiego kongresu.

Po umieszczeniu sprawozdań z kongresu międzynarodowego w Paryżu pozostaje nam jeszcze przykry obowiązek wspomnienia o występie Róży Luksemburg przeciwko delegacyi polskiej, którą nazwała szowinistyczną. Udawała ona przed źle poinformowaną publicznością kongresową, jakoby kogoś z delegacyi reprezentowała; oświadczyła nawet w biurze kongresu, że „polecono“ jej wystąpić w obronie pięciu innych członków delegacyi.

W odpowiedzi na to **kłamstwo** umieszczamy oficyalny dokument, uchwałę **całej** delegacyi polskiej z dnia 27 września 1900 roku. Uchwała mówi sama za siebie i brzmi:

Zważywszy, że dr. Róża Luksemburg w artykule, pomieszczonym w „Vorwärts“, centralnym organie socyalnej demokracyi niemieckiej, miała czoło twierdzić, że pomieszczone tam wierne streszczenie sprawozdania P. P. S. z ostatnich 5 lat jest „od początku do końca kłamstwem“;

zważywszy dalej, że ta sama dr. Róża Luksemburg w mowie, wygłoszonej przed kongresem międzynarodowym, spotwarzyła całe socyalistyczne stronnictwo polskie, nazywając je szowinistycznem i odsądzając je od wspólności w międzynarodowej solidarności:

Delegacya Polska na Międzynarodowym Kongresie Socyalistycznym r. 1900 w Paryżu ogłasza Różę Luksemburg **za niegodną towarzystwa socyalistów polskich i oświadcza, że jak długo nie odwoła ona publicznie swoich oszczerstw, nie uważa jej za członka organizacyj socyalistycznych.**

Paryż, 27 września 1900.

Bassel, Bobrowski, Daszyński, Erlich, Esse, Haase, Herman, Jarski, Konarski, Limanowski, Nacht, Matuszek, Płochocki, Pruszkowski, Zadzwiński, Żarski.

A zatem ci sami, których Róża usiłowała podszczuć przeciwko ogromnej większości delegacyi polskiej, napiętnowali oszczerstwa i kłamstwa nikczemne wyszczekanej histeryczki, chcącej nietylko jedność prac socyalistów polskich rozbić, ale pragnącej nadto całą partyę w trzech zaborach polskich obryzgać błotem przed Europą, jako nie-socyalistów.

Czyny te p. Luksemburg, godne rządowego rosyjskiego „diejatela“, otworzyły oczy wielu rozumnym socyalistom w Europie i wyrzuciły ją z delegacyi polskiej.

Jaki zaś skutek wywarły na jej dotychczasowych sprzymierzeńcach, niechaj zaświadczy list, o którego umieszczenie jesteśmy proszeni:

Paryż, d. 2 października 1900.

Towarzyszu Redaktorze!

Upraszamy Was najuprzejmiej o zamieszczenie w organie Waszym „Naprzód“ niniejszego oświadczenia:

Towarzysze! Rezolucyę wydaną przez delegacyę polską na kongresie w Paryżu w r. 1900 w sprawie artykułu dra Róży Luksemburg w „Vorwärts“, oraz jej wystąpienia na kongresie, podpisaliśmy między innymi i my, delegaci socyal-demokracyi Królestwa i Litwy na kongres międzynarodowy. Ponieważ czyn nasz powyższy, jakkolwiek najzupełniej osobisty, wywołać mógł w łonie naszej organizacyi niesnaski, my, niżej podpisani, pozostając w najzupełniejszej zgodzie z **dotychczasową** jej taktyką i programem, uważaliśmy za niezbędne wystąpić z powyższej organizacyi.

Podpisano: K. Pruszkowski, J. Jarski, K. Konarski, W. Żarski.

Ruch wyborczy.

Z humorystyki wyborczej. P. Gustaw Węgrzyn przysyła nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby zgromadzenie na Zwierzyńcu dnia 7 bm. zwołane przezemnie zakończyło się „ogromną klapą“; natomiast prawdą jest, że zakończyło się ono nadzwyczaj korzystnie dla mnie, jako kandydata na posła z kuryi V.

---

zagadkowej aferze. Zabierzemy ich do Anglii.

I za chwilę odjechał okręt całą siłą pary na południe.

* * *

Z szaloną szybkością pędził statek Illa z Europy ku Grenlandyi w wysokości dwunastu kilometrów nad powierzchnią ziemi. Statek pędził na północny zachód. Na wschodzie rumieniło się niebo od wschodzącego słońca; statek pędził tak szybko, jak ziemia naokoło siebie, skutkiem czego widać było ciągle wschód słońca...

Ciśnienie powietrza: 170 milimetrów. Cyfrę tę odczytał Ell na swoim barometrze i rzucił niespokojnie okiem na ścianę, za którą spała pani Isma. Sam Ill starał się troskliwie o jej zdrowie.

Pani Isma spoczywała, okryta ciepłem futrem. Usta i nos pokrywała maska, połączona ze zbiornikiem tlenu; rękę otaczał elastyczny pierścień, który przenosił bicie pulsu na instrument mierniczy, przytwierdzony zewnątrz jej kajuty. Z przyrządu tego mógł Ell odczytywać w każdej chwili, jaki jest puls i oddech. I teraz popatrzył na ścianę i skonstatował, że stan jego przyjaciółki jest zupełnie normalny.

Ill spoglądał przez szybę na ziemię i zauważył, że na północnym wschodzie wyłania się jakiś ląd.

— Dobiegamy do lądu, który wy nazywacie krajem Wilhelma — rzekł do Ella.

— Spodziewam się, że okręt angielski zastaniemy w zatoce Kanego.

W przeciągu godziny przeleciano ponad Grenlandyą; statek począł się zniżać i zawisnął w wysokości 1500 metrów. Ill odsunął lekko drzwi kajuty, w której spała Isma i zdjął jej maskę z twarzy. W tej chwili Isma zbudziła się i zapytała ze zdumieniem:

— Gdzie jesteśmy?

Ill zdjął jej następnie pierścień elastyczny z rąk i oświadczył, że może teraz wstać, jeżeli zechce, gdyż ciśnienie powietrza jest już normalne. Następnie usunął się dyskretnie.

Po chwili wyszła pani Isma zarumieniona z kajuty. Usiadła na krześle, pokryła twarz dłońmi i milczała długo. Wreszcie zapytała, gdzie się znajduje.

W odpowiedzi na to pytanie zaprowadzono ją do okna, a oczom jej przedstawił się widok, wstrząsający swoją wspaniałością. Barwne światło polarne rozpięło swoje zygzakowate promienie nad firmamentem, podczas gdy na północnym wschodzie rumieniło się wschodzące słońce.

— Ależ to noc jeszcze — zapytała. — Która teraz godzina?

— Wedle czasu miejscowego jest teraz wcześniejsza godzina, niż w chwili odjazdu, gdyż lecieliśmy ciągle na zachód. W Friedau jest teraz godzina ósma.

— W Friedau! — pomyślała pani Isma i spojrzała na lodowce Grenlandyi.

Ill zaprosił ją do kajuty na śniadanie i zapowiedział, że dostanie taką samą kawę, jak u siebie w domu.

Po śniadaniu wyszli z kajuty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieprawdą jest, jakoby „zniecierpliwieni wyborcy“ zaczęli rozchodzić się o godzinie 3, natomiast prawdą jest, że o godzinie 3 zastałem wszystkich oczekujących mię w skupieniu.

Nieprawdą jest, jakobym „przestraszony skrył się do jakiegoś domu“, natomiast prawdą jest, że z natury będąc nieustraszonym, do żadnego domu się nie kryłem.

Nieprawdą jest, jakobym nie miał ochoty „zaglądnąć wyborcom w oczy“, natomiast prawdą jest, że zwołałem owo zgromadzenie w celu zaglądnięcia w oczy wyborcom.

Nieprawdą jest, jakobym oświadczył „drżącym głosem“, że przemawiać nie mogę, albowiem widzę „samych robotników, nie włościan“, natomiast prawdą jest, że silnym i pewnym głosem oświadczyłem, że zgromadzenie odbędę.

Nieprawdą jest, jakoby rezolucya postawiona przez p. Kaczanowskiego, a sprzeciwiająca się mojej kandydaturze została „jednogłośnie“ uchwaloną, natomiast prawdą jest, że owa rezolucya uchwaloną nie została. *Gustaw Węgrzyn.*“

P. Gustaw Węgrzyn zełgał tutaj od A. do Z. Ale że kłamie w sposób wzbudzający wesołość, umieszczamy chętnie „nieustraszone“ i „silnym tonem“ wygłaszane oczywiste nieprawdy. Wyborcy ze Zwierzyńca powinni go zapraszać co niedzielę dla zabawy, tak jak to bywało niegdyś z Gawłowiczem.

Czy też za te błazeństwa dostanie potem Węgrzyn 1000 złr. jak Gawłowicz?

Podgórze. Dnia 8 bm. w poniedziałek odbyło się tu wielkie zgromadzenie przedwyborcze. Lokal podgórskiej „Siły“ był tak szczelnie przepełniony, że tłumy publiczności w braku miejsca musiały rozejść się do domów.

Przewodniczył tow. Jaworski; do pierwszego punktu: „Lichwa węglowa“ przemawiał, powitany hucznymi oklaskami, tow. Daszyński.

Mowca omawia obecną niesłychaną drożyznę węglową i jej przyczyny; drożyzna ta odbija się przedewszystkiem na kieszeniach ubogiej ludności. Klika wyzyskiwaczy wyśrubowała ceny węgla do niemożliwej wysokości, gdy zaś wyzyskiwana ludność oburza się na te lichwiarskie operacye, rozgłaszają płatni naganiacze stańczykowscy, licząc na naiwność ludzką, że to Daszyński i socyaliści winni są podrożeniu węgla. (Wesołość). Śmieszne te kłamstwa rozsiewane są przez samych lichwiarzy węglowych w celu chronienia się przed oburzeniem wyzyskiwanego ludu. Robotnikowi podwyższono płacę na cetnarze metrycznym tylko o $1^1/_2$ centa, ceny zaś węgla podskoczyły o 10 ct., które wpływają wprost do kieszeni kapitalistów. Klika rekinów węglowych, jak Rotszyld, Guttman, Larysz, Wilczek lub Potocki, zawierała kartel i zupełnie samowolnie podwyższa ceny węgla. Rząd powinien położyć wreszcie kres temu lichwiarskiemu rozbojowi; ma on przecież prawo zmusić węglowych łupieżców do odstąpienia kopalni na własność państwa, co jedynie tylko jest w stanie ochronić ludność przed wyzyskiem ze strony lichwiarzy węglowych. Jeżeli rząd tego dobrowolnie nie zechce uczynić, to ludność zmusi go do tego przez masowe demonstracye i wybór posłów robotniczych! (Huczne oklaski i brawa).

Do drugiego punktu porządku dziennego, „Wybory“, przemawiał tow. Klemensiewicz, który wzywał do energicznej agitacyi za kandydaturą socyalno-demokratyczną. Przemawiali następnie tow. Burda i Gottlieb, poczem ponownie zabrał głos tow. Daszyński, charakteryzując w znakomity sposób galicyjskie sztuczki wyborcze, tudzież rozmaite pokątne kandydatury, obrażające w wysokim stopniu wyborców.

Po końcowem przemówieniu tow. Orczyka, Głowackiego i Sułczewskiego, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie kandydaturę socyalno demokratyczną, tudzież w drodze deputacyi wezwać magistrat podgórski do położenia tamy lichwie węglowej.

Przeworsk. W niedzielę 7 bm. odbyło się w tutejszem kasynie zgromadzenie wyborców przy udziale conajmniej 600 osób. Zwołali je proboszcz tutejszy ks. hrabia Komorowski i burmistrz z Jaworowa dr. Hübl, z których pierwszy kandyduje w IV, a drugi w V kuryi. Ks. Komorowski w swej mowie kandydackiej wystąpił bardzo radykalnie w sprawie drobnostek, jak np. za zniesieniem weterynarzy i rewizorów bydła, nie wspominając jednak o prawdziwych przyczynach chłopskiej nędzy, a obiecywał chłopom złote góry po swoim wyborze. Na to zabrał głos inżynier Hausner, który zdarł z tego kandydata owczą skórę i w półtoragodzinnem ciętem przemówieniu, przerywanem co chwila oklaskami, wykazał potrzebę wyboru posła opozycyjnego. Drugi kandydat, dr. Hübl, zaczął wyborcom obiecywać różne gruszki na wierzbie, ale nie chciano go już słuchać tak, że po kilku niefortunnych zwrotach retorycznych przestał mówić. Zgromadzenie z zapałem uchwaliło rezolucyę, w której oświadczają, że głosować będą tylko na tego, kto się oświadczy za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem i do Koła polskiego nie wstąpi. Kandydat socyalno-demokratyczny tow. Schiffler wkrótce tu przybędzie i przedstawi się wyborcom.

Tustanowice (powiat drohobycki). Dnia 7 bm. odbyło się tu o godz. 2 popołudniu w domu Petruniaka zgromadzenie przedwyborcze. Tow. Nowak objaśnił zebranym znaczenie wyborów i wzywał do energicznej walki wyborczej. Po nim zabrał głos tow. F., który przemawiał po rusku. Po wywodach mówców uchwalili zebrani kandydaturę socyalno-demokratyczną.

Gwałty wyborcze w Drohobyczu. Na niedzielę 7 bm. zwołali robotnicy zgromadzenie wyborcze do sali teatralnej. Już w sobotę wieczorem pościągał starosta Bobrzyński do Drohobycza żandarmów z okolicznych miejscowości. Po mieście krążyły potworne wieści, że na zgromadzeniu będą awantury i że krew się poleje. Do starostwa wezwano niejakiego Jankla Feuersteina, zdemoralizowaną i okrytą pogardą istotę z bruku drohobyckiego; Bobrzyński i Napadiewicz konferowali z nim długo...

Zgromadzenie rozpoczęło się z uderzeniem godziny 2 popołudniu. Salę teatralną zapełniło 2000 wyborców. Między zgromadzonych wcisnęło się około 40 najętych pachołków, t. zw. „kuczynierów“, pod komendą Jancze Reicha, Schlojme Hermana, Sternbacha, Steinhausera i zaraz z początku rozpoczęli tak skandaliczną awanturę, że na jej opisanie poprostu słów nie staje. Wszelkie perswazye, prośby, tłómaczenia, nie odniosły żadnego skutku. Banda przekupionych awanturników krzyczała: „My chcemy bić!“ I faktycznie mogła się krew polać, gdyż wzburzenie włościan doszło do najwyższych granic. Tow. Witold Reger ochronił własną piersią awanturników, a następnie udał się z kilku obywatelami na posterunek żandarmeryi, żądając wyprowadzenia ich ze sali. Żandarmerya odpowiedziała im: „Nas to nic nie obchodzi, to należy do gminy, którą zarządza komisarz starostwa Napadiewicz!“ Po tej odpowiedzi udał się do inspektora policyi miejskiej, Zeugera, żądając od niego interwencyi. Odpowiedział mu: „To mnie nic nie obchodzi!“ Na pytanie: „A jeżeli krew się poleje?“ — brzmiała odpowiedź: „I to mnie nie obchodzi!“ — „Więc pan odpowiadasz za następstwa!“ Na te słowa odrzekł Zeuger: „Proszę iść do komisarza Napadiewicza“. A gdy tow. Reger zapytał, gdzie jest Napadiewicz, odpowiedział Zeuger: „Niema go!“ Wobec tego wrócił tow. Reger do sali teatralnej. Kupionych awanturników chciał uspokoić dr Kreutznauer, za co obrzucono go gradem obelg. Zgromadzenie musiało się rozejść.

Po zgromadzeniu furman, Juda Sternbach, przyznał wobec kandydata adwokackiego p. Schneidra, że Schlojme Herman dawał mu guldena, aby robił awantury. Również główny kierownik awantury, Jancze Reich, który przyprowadził ze sobą Mojsze Baumgartena i Mojsze Leiba Sparera, oświadczył drowi Kreutznauerowi, że Jankiel Feuerstein obiecał mu pożyczyć 150 złr. i pokryć koszta poczęstunku, jeżeli doprowadzi do bójki na zgromadzeniu.

W chwili opuszczania przez wyborców sali zgromadzenia, wpadło trzech żandarmów do środka, wołając: „Rozchodźcie się, po co wam zgromadzenia!“ Równocześnie ośmiu żandarmów w pełnym rynsztunku ruszyło w stronę przedmieścia „Zadwórne“, na którem zwołano drugie zgromadzenie i po drodze zmuszali obywateli, by nie brali udziału w zebraniu. Mimo to odbyło się zgromadzenie przy udziale kilkuset chłopów i mieszczan, na którem przemawiali tow. Hewryk, Hołdowicz, Korczak i Kapalski z Przemyśla. Uchwalono dołożyć wszelkich starań, aby wybrać w Drohobyczu i powiecie tylko takich wyborców, którzyby oddali głosy na tow. Hankiewicza.

Tow. Reger wysłał natychmiast do ministra Körbera obszerny list z przedsta-

wieniem tych gwałtów i z zażaleniem na starostę Bobrzyńskiego.

Borysław. Dnia 7 bm. o godź. 6 wieczorem odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze na którem po przemówieniu tow. Nowaka postanowili zebrani energicznie zająć się agitacyą za kandydaturą socyalno-demokratyczną.

Schodnica. W niedzielę 7 bm. odbyło się w sali stow. urzędników, „Ognisko“, wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na którem tow. Witold Reger, w dwugodzinnej mowie rozwijał program partyi socyalno-demokratycznej i obowiązki, jakie powinien poseł, po wybraniu do Rady państwa spełnić. Na zgromadzeniu była obecną całe niemal inteligencya Schodnicy. Byli urzędnicy i właściciele kopalń. Na wniosek przewodniczącego zgromadzenia, tow. Kostelnika, uchwalono jednogłośnie popierać w V kuryi kandydata partyi socyalno-demokratycznej, tow. Hankiewicza. Zgromadzenie trwało do godź $10^1/_2$ w nocy.

Przegląd polityczny.

— **Co zdziałał nowy król włoski, a co stary Crispi?** Po śmierci króla Humberta prasa burżuazyjna, płaszcząca się przed każdą ukoronowaną głową, piała hymny pochwalne na cześć wstępującego na tron Wiktora Emanuela, głosiła, iż młody, energiczny władca marzy o różnych reformach, które kraj podniosą z ruiny. Potem zapanowała cisza, aż wreszcie paryski „Temps“ w notatce, przez nas powtórzonej, przedstawił przerażający obraz tysięcy ludzi, wrzucanych do turm, pod zarzutem, niesłusznym najczęściej, należenia do spisków anarchistycznych! Nic więcej nowe panowanie dotąd nie dało. Prawda, w przedostatnim numerze „Vedetty“ wiedeńskiej czytaliśmy, iż w wojsku włoskiem wprowadzono napowrót bębny, przytem nie zwykłe, skórą obciągnięte, ale bębny nowe, postępowe — z aluminium o miłym dźwięku i niesłychanie przytem lekkie. Poddani, cieszcie się! Wśród tej posuchy włoskiej odezwał się głos Crispiego, który w „Tribunie“ oraz w piśmie „Nuova Antologia“ ogłasza za jedynie rozsądną — politykę trójprzymierza z Niemcami i Austryą, którą on gorliwie popierał. Co trójprzymierze dla Włoch zdziałało? Wprowadziło je do salonu wielkiej polityki, zmuszając biedną krainę do wydatków, przewyższających znacznie dochody, do podatków, przerastających siłę płatniczą ludności. Zasługa to Crispiego. A jednak, przerzućmy dzienniki wiedeńskie: we wstępnych artykułach wychwalają one rozum stanu byłego ministra; dobrze, że nie chwalą przynajmniej jego uczciwości. Człowiek ten, ongi rewolucyonista, póki rewolucya mu się na coś przydać mogła, dorwawszy się fotelu ministra, stał się najbardziej zażartym wrogiem agitacyi wśród ludu, piętnując wybitnych działaczów ludowych mianem anarchistów.

A jednak w swej przeszłości rewolucyjnej ten Bismark włoski — przedmiot zachwytu różnych „blattów“ wiedeńskich — nie gardził sam fabrykowaniem bomb. Prowadził on wówczas dzienniczek polityczny, który potem wycofał z handlu księgarskiego. Oto ciekawsze ustępy z owego dzienniczka. Po pokoju w Villafranca w 1859 roku Crispi pisał: „Tam (w Messynie na Sycylii) dałem instrukcye do fabrykacyi bomb. Sprowadziliśmy odlewacza, dla którego przygotowałem modele bomb z gliny“.

„6 sierpnia, zebranie wczesnym rankiem dla przestudyowania fabrykacyi bomb“.

„21 sierpnia, we wsi Giaculli, przygotowywaliśmy modele bomb, przyczem udzielałem wskazówek“.

Chodziło wówczas o zgładzenie ze świata Franciszka II-go, króla obojga Sycylii, który był główną przeszkodą dla zjednoczenia się Włoch pod berłem dynastyi Sabaudzkiej, dziś panującej nad całą ziemią włoską niepodzielnie.

Na jednym punkcie tylko Crispi pozostał przez całe życie stałym: na punkcie łupienia pieniędzy. W r. 1860 był on czas pewien sekretarzem wielkiego rewolucyonisty Garibaldiego. Ten ostatni, choć obracał milionami, uwolnił całe południe Włoch, oddalił się jednak do Caprery w potarganej koszuli czerwonej, w podziurawionym od kul kapeluszu. Crispi, po ukończeniu kampanii, kupił 3 wielkie domy: w Turynie, Florencyi i Neapolu. O jego szacherkach pieniężnych w czasie pełnienia funkcyj ministeryalnych nie wspominamy — są one powszechnie znane.

Przegląd społeczny.

Spór Kasy chorych m. Lwowa z krakowską Floryanką ma niektóre ciekawe strony, o których warto publicznie pomówić. Kiedy w r. 1891 magistrat lwowski na podstawie ówczesnego, później za mylne uznanego, pojęcia decydujących władz, uwolnił Floryankę od ubezpieczania funkcyonaryuszów, to kierownik ówczesny Kasy chorych m. Lwowa akt ten ładnie schował i nie poszedł do wyższych instancyj. O tem, że takie uwolnienie nie istnieje, nie mówił nigdy później, a tylko ciągle cieszył się wygraną, której się spodziewał od chwili, kiedy ministerstwo zmieniło swoje zapatrywanie i orzekło po odpowiedniej decyzyi trybunału administracyjnego, że i towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń mają obowiązek ubezpieczania pracujących w Kasach chorych. Natychmiast wniósł do magistratu podanie w roku 1894 (bo orzeczenie to zmieniające dawny stan rzeczy wyszło 1-go października 1894) a magistrat lwowski wydał dopiero w roku 1897 t. j. w trzy lata po wniesieniu i w trzy lata po wyjaśnieniu ministerstwa orzeczenie, że Floryanka nie ma obowiązku ubezpieczania pracujących. Dopiero w roku 1898 orzekło namiestnictwo obowiązek ubezpieczania, ale od terminu tego orzeczenia i wtedy dopiero dowiedział się zarząd Kasy chorych, że istnieje jakieś dawne uwolnienie, które nie leżało w zwoju aktów dotyczących Floryanki, ale w aktach zwyczajnych z owego roku schowane było. Wiedział od tej chwili zarząd Kasy chorych m. Lwowa, że od orzeczenia nowego dopiero liczyć się może obowiązek ubezpieczania, ale chciał wobec ministerstwa i trybunału napiętnować postępowanie magistratu lwowskiego, który latami sprawy zatrzymuje. Wszak do tej pory nie wydano orzeczenia co do obowiązku ubezpieczania funkcyonaryuszów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, filii lwowskiej „Wzajemnego kredytu“ „Slavii“, a orzeczenie w sprawie Kasy oszczędności dopiero z końcem roku 1899 wykołatano. „Wzajemny kredyt“ i „Slavia“ miały uwolnienie, więc każdy dzień jest stracony! A wszystkie te podania już szósty rok leżą w magistracie lwowskim. Przy Floryance magistrat lwowski (i były kierownik Kasy zaniedbawszy rekursów) zaprzepaścił Kasie 6—8 tysięcy złotych! I to się nazywa popieranie ustawą nakazane. Ale wszak Kasa chorych m. Lwowa nie ma jeszcze doręczonego orzeczenia ministerstwa w sprawie obowiązku ubezpieczania robotników gminy m. Lwowa, które z ministerstwa wyszło 16 października 1899.

Baczność kuśnierze! We Lwowie wybuchł strejk robotników kuśnierskich. Majstrowie nie chcą się zgodzić na słuszne żądania swych robotników, przedkładając cennik, który obniża płacę o 20 lub nawet o 30 procent!

Wobec tego nieuzasadnionego niczem uporu majstrów, postanowili robotnicy w drodze strejku praw swych dochodzić!

Pracodawcy rozesłali już na wszystkie strony swych naganiaczy, celem sprowadzenia do Lwowa innych robotników.

Baczność tedy, Towarzysze, przed agentami majsterskimi! Niech nikt z kuśnierzy nie przyjmuje we Lwowie roboty!

Składki na strejkujących nadsyłać należy na ręce tow. Jana Mięsowicza, ul. Ormiańska l. 30, Lwów.

Tarnów. W niedzielę 7 bm. odbyło się walne zgromadzenie filii Stowarzyszenia robotników budowlanych we własnym lokalu (ul. Bernardyńska 16). Na zgromadzenie to przybył komisarz policyi, znany Wolaniecki, na czele całej armii: sam z jednym szpiclem wszedł do sali, resztę szpiclów i policyantów ulokował na ganku, ulicę zaś obsadził żandarmami. Zgromadzenie zagaił prezes centralnego stowarzyszenia tow. Franciszek Łyszczarz z Krakowa, który pozdrowiwszy tarnowskich robotników budowlanych imieniem krakowskich towarzyszów, zachęcał do gorliwej agitacyi na rzecz stowarzyszenia. Tow. Franciszek Sułczewski z Krakowa objaśnił znaczenie i korzyści organizacyi zawodowej. Komisarz Wolaniecki był bardzo niespokojnym o to, czy tow. Sułczewski jest członkiem stowarzyszenia, i uspokoił się dopiero, gdy tow. Sułczewski okazał mu legitymacyę. Następnie wybrano wydział, do którego weszli: Tow. Feliks Szczepanik, przewodniczący; tow. Jan Łakoma, zastępca przewodniczącego; tow. Jan Bareut i Józef Grochol, sekretarze; tow. Józef Olearski i Gustaw Slama, bibliotekarze; tow. Józef Gawlikowski, skarbnik, i tow. Antoni Banach, zastępca skarbnika. Tow. Szczepanik, objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór i udzielił głosu tow. Sułczewskiemu, który omówił położenie

robotników i obecną drożyznę, a zwłaszcza przyczyny podrożenia węgla; lichwa węglowa wyśrubowała w Tarnowie cenę cetnaru węgla do 95 ct., a władze nic nie robią, aby tej lichwie zapobiedz; przeciwko temu muszą robotnicy zaprotestować. Mowa ta wywarła na robotnikach wielkie wrażenie. Przewodniczący zamknął następnie zgromadzenie.

Z literatury i sztuki.

Rachunkowość w gminach wiejskich. Podręcznik o prowadzeniu ksiąg i rachunków gminnych wraz z wzorami przepisanych druków. Ułożył Wiktor Krobicki, rewident rachunkowy Wydziału krajowego. Lwów 1900.

Od szeregu lat ery autonomicznej, nie było dotychczas dziełka pouczającego o rachunkowości wyłącznie w gminach wiejskich, wydany podręcznik ma więc na celu zapobiedz temu brakowi. Przedmiot starał się autor ująć w taką formę, by była przystępną i zrozumiałą dla wszystkich organów gminy, a zawierała tylko te konieczne przepisy i postanowienia, jakich wymagają z jednej strony ustawa gminna i rozporządzenia Wydziału krajowego, zaś z drugiej potrzeba jasnej i dokładnej rachunkowości, dającej prawdziwy pogląd na stan gospodarki w gminie. Podręcznik taki, wprowadzający jednolitość w księgach i rachunkach gmin wiejskich i pouczający o tem popularnie powołane ku temu organa, powinien być na czasie i przyczynić się do spełnienia zadań i obowiązków, ciążących na gminach wiejskich, ułatwić również wydziałom powiatowym wykonywaną przez nie kontrolę. Podręcznik został zalecony przez Wydział krajowy wydziałom powiatowym i zwierzchnościom gmin wiejskich. Cena podręcznika przystępna, wynosi 1 koronę; znajduje się na składzie w Ekspedycyi druków E. Winiarza we Lwowie, ul. Dominikańska l. 4.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 paźdz. 1794. Bitwa pod Maciejowicami; Kościuszko dostaje się do niewoli. — 1893. Kongres socyalistyczny w Paryżu.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Dama dworu“, komedya w 4 aktach Thilo von Trotha (popularne).

We czwartek: „Emigracya chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mir.w.ki (nowość).

W niedzielę: „Zamęt“.

Procesy tow. Daszyńskiego. O demonstracyę, urządzoną przed trzema laty w letnim teatrze w Parku krakowskim na przedstawieniu osławionej sztuki „Kusiciele ludu“, napisanej przez prokuratora Kalitowskiego, w której tenże w bezczelny sposób obrażał robotników, przedstawiając socyalnych demokratów jako złodziei i podpalaczy, odbędzie się przeciw tow. Daszyńskiemu dnia 16 bm. o godz. 8 rano przed trybunałem orzekającym w tutejszym krajowym sądzie karnym rozprawa o występek z § 279 uk. Wstęp na rozprawę tylko za biletami, które wydawać będzie prezydyum krajowego sądu karnego dnia 15 bm.

Drugi proces tow. Daszyńskiego odbędzie się w tutejszym powiatowym sądzie karnym dnia 20 bm. o godz. 9 rano w gmachu sądowym przy ul. Kanoniczej na I. piętrze w sali Nr. 5 o przekroczenie obrazy urzędnika z § 312 uk.

Jak rady powiatowe wyzyskują gminy. Gmina Pychowice, w powiecie podgórskim, została wezwaną przez swą radę powiatową do zwożenia szutru na krajową drogę, przyczem rada powiatowa wyraźnie zobowiązała się wypłacać włościanom całą należytość za każde 100 metrów sześciennych zwiezionego szutru.

Ufając temu zapewnieniu zwozili włościanie szuter przez dłuższy czas, gdy jednak upomnieli się o swą należytość, odpowiedziała im rada powiatowa, że „nie ma pieniędzy“, zbywając włościan nader skromnemi zaliczkami. Mimo to więc, że chłopi za swą ciężką pracę nadzwyczaj nędznie są wynagradzani, biorąc za metr sześcienny szutru tylko 50 ct., nie chce im rada powiatowa wypłacić ich należytości, narażając włościan na straty i krzywdy.

Kule na powitanie. Z nad granicy Królestwa Polskiego donoszą do pism poznańskich, że w tych dniach chciała przedostać się przez granicę gromada wychodźców, wracających z Ameryki do kraju. Spostrzegli ich strażnicy rosyjscy, a gdy na wołania ich wychodźcy nie stanęli, dali ognia i trzech z nich położyli trupem.

Ostrzeżenie dla amatorów kart z widoczkami. Dyrekcya poczt ogłasza: W najnowszym czasie przesyłane bywają pocztą kartki korespondencyjne z przeźroczystą okładką papierową, przywiązaną zapomocą wstążeczki. Ponieważ te kartki nie odpowiadają przepisanym warunkom, należy je uważać jako niedostatecznie frankowane listy i obciążać wypadającem portem dodatkowem.

Dyablik drukarski. W sprawozdaniu z przedstawienia „Heddy Gabler“, zamieszczonem w poniedziałkowym numerze „Naprzodu“ wydrukowano mylnie nazwisko Glosted zamiast Elvsted.

Rosyjska blaga. Pismo „Nowosti“ donosi, iż w ministeryum skarbu opracowywanym jest obecnie projekt utworzenia w Warszawie i w kilku innych miastach Królestwa Polskiego giełd węglowych, celem unormowania cen węgli. Dotychczas postanowiono ostatecznie założyć jednę giełdę — w Warszawie. Co się zaś tyczy urządzenia giełd węglowych w innych miastach Królestwa, to sprawa ta jeszcze pozostanie jakiś czas w zawieszeniu, gdyż dotychczas nie wyjaśniono dokładnie, w których miastach giełdy takie przyniosłyby najwięcej pożytku konsumentom i wywarłyby dodatni wpływ na stan przemysłu węglowego. „Nowosti“ jednak nic wspominają nic, jaką ma być organizacya tych giełd i jakim cudownym sposobem potrafią one pogodzić „pożytek konsumentów“ z „wywieraniem dodatniego wpływu na stan przemysłu“. W obecnym stanie naszego przemysłu węglowego, z powodu istnienia kartelu pomiędzy właścicielami kopalń, wszelkie „popieranie przemysłu“ znaczy to samo, co dopomaganie kapitalistom do obdzierania konsumentów. Wszelkie więc instytucye, które mają na celu wspierać nasz dzisiejszy przemysł, nie mogą przez to samo dopomagać konsumentom, dopóki główna przyczyna złego — kartel, nie będzie zniesiony. Giełdy więc, o ile zostaną utworzone, będą urządzeniem, kładącem piętno legalności na wyzysk publiczności przez kartel, firmowemi spółkami rządu z akcyjnemi towarzystwami i bynajmniej do pożytku konsumentów nie przyczynią się. Jest to tylko dalszy ciąg komedyi, granej przez rząd rosyjski już od lat kilku i mającej na celu nie zmniejszenie cen węgla, lecz li tylko mydlenie oczu publiczności. I w tym wypadku rząd, idąc ręka w rękę z kartelowymi macherami, pragnie występować przed ogółem jako jego opiekun i dobroczyńca. Hipokryzya jednak jest tutaj tak widoczna, że nawet takie pisma jak „Czas“ lub „Głos narodu“ nie ośmielają się w tym wypadku sławić carat za jego „postępową politykę“.

Z lwem niema żartów. Pisma francuskie podają opis nieszczęścia, które się zdarzyło w Bourg St. Andeol. Pewien rzeźnik założył się ze znajomymi, że wraz z pogromcą wejdzie do lwiej klatki i że rozegra tam partyę w karty i wypije butelkę szampana. Lotem błyskawicy rozeszła się o tem wieść po mieście. Mnóstwo publiczności zebrało się w menażeryi. Rzeźnik istotnie wlazł do klatki i z początku wszystko szło dobrze, póki nie przyszedł mu do głowy jeszcze jeden pomysł brawurowy: spokojnie leżącemu lwu podsunął pod nos kielich z szampanem. Lew rzucił się na śmiałka i, nim go mógł obronić pogromca, poszarpał pazurami. Wśród publiczności wywołało to panikę, zaczęto się tłoczyć u wyjścia, przyczem wiele osób odniosło uszkodzenia.

Nowa perspektywa dla Burów. Francuski „Petit Soir“ twierdzi na podstawie informacyj, otrzymanych od jednego z wyższych urzędników transwaalskich, że jeżeli Burowie zdecydują się opuścić swe siedziby, udadzą się wówczas na wyspę Madagaskar, będącą, jak wiadomo, posiadłością francuską. Minister spraw zewnętrznych Delcassé miał się już gorliwie zająć tą kwestyą i dziś jest ona omawianą w kilku ministerstwach. Dla Francyi wyniknąłby zysk ogromny z przesiedlenia się ludu kulturnego do tej odległej kolonii, tembardziej, że przy niezwykle słabej emigracyi francuskiej o skolonizowaniu olbrzymiej wyspy własnemi siłami mowy być nie mogło.

Zaraz po aneksyi Transwaalu zapraszała prasa niemiecka Burów do przesiedlenia się do zachodnio-afrykańskich posiadłości niemieckich, lecz zarazem ze zwykłym sobie szowinizmem zaczęła robić plany, by odpowiednio wzmocnić tam element niemiecki tak, iżby Burowie musieli się powoli zniemczyć zupełnie. Widocznie z tej racyi Burowie marzą raczej o przeniesieniu się na sąsiadujący z lądem afrykańskim Madagaskar.

Antymilitaryzm w Belgii. Przed paru dniami doszło w Vilvorde w Belgii do konfliktu pomiędzy socyalistami i żołnie-

rzami. Do miasta tego przywieziono znaczną ilość rekrutów, którzy mieli być wcieleni do 11 pułku liniowego, stojącego załogą w Vilvordzie. Naprzeciw stacyi znajduje się tam dom robotniczy, w którym właśnie w czasie nadejścia pociągu odbywał się meeting przeciw militaryzmowi Komendant garnizonu, przewidując, iż rekruci mogą zechcieć wziąć udział w tem zgromadzeniu, rozkazał kilku sierżantom i kapralom zapędzić ich zaraz do koszar. Istotnie rekruci zaczęli się masowo kierować do sali obrad. Straż wojskowa usiłowała temu przeszkodzić, brutalnie popychając opornych. Wywiązała się z tego powodu bójka pomiędzy żołnierzami z jednej strony, a rekrutami i robotnikami z drugiej. Dopiero oddział gwardyi pod dowództwem porucznika zdołał wziąć do niewoli rekrutów i odprowadzić ich do koszar. 7 z nich wtrącono zaraz do więzienia.

Uczeni rosyjscy, jako ajenci rządowi. Przy przeglądzie wypadków chińskich, wspomnieliśmy o jednym z takich uczonych — generale Przewalskim, który podczas pielgrzymek naukowych do Tybetu, umizgał się „na russkij ład“ do buddyjskiego Dalaj-lamy. Po śmierci generała-podróżnika, misyę polityczną w Tybecie objął zmoskwiczony Mongoł Badmażjew, profesor chińskiego języka w Petersburgu. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze dwa fakty z dziedziny owej nauki „po ukazu“. W Belgradzie bawią teraz dwaj uczeni filologowie rosyjscy, Ławrow i Kondakow, którzy w celach językoznawczych zwiedzili Macedonię. Oświadczają oni, iż wykryli, że znaczna część słowian macedońskich należy do szczepu serbskiego. Na pozór wygląda to bardzo niewinnie. Wiadomo, iż w Macedonii, prócz Bułgarów oraz niesłowiańskich mieszkańców, napotyka się i ludność serbską. Szydło tkwi w tem, iż „uczeni“ rosyjscy teraz właśnie wynaleźli bardzo znaczną liczbę tych ostatnich. Jako komentarz godzi się zaznaczyć, że po wyświeceniu z Serbii eks-króla Milana, który był niefortunnem narzędziem austryackiem, na dworze serbskim zapanował prąd moskalofilski. W nagrodę za to car płaci królowi Aleksandrowi odkryciami naukowemi na terytoryum Macedonii, do której wszystkie państewka bałkańskie wyciągają ręce. Badania Kondakowych znakomicie popierają pretensye serbskie.

Taką samą wartość naukową mają i prace profesora Florińskiego z Kijowa, w których udowadnia, iż język ukraińsko-ruski jest tylko narzeczem rosyjskiego, a nie odrębną mową. Naturalnie „Hałyczanin“ robi krzykliwą reklamę panu Florińskiemu w swym niedzielnym numerze.

Czterdziesta trzecia konfiskata W przeciągu trzech dni cztery konfiskaty! W piątek skonfiskował Doliński artykuł za krytykowanie stańczyków, jak gdyby stańczycy byli jakąś instytucyą urzędową.

W sobotę znów skonfiskował odezwę do stróżów, w której scharakteryzowano perfidną demagogię klerykałów. Jakgdyby klerykali byli czemś więcej, jak stronnictwem!

W poniedziałek rano skonfiskował niewinny wierszyk, opisujący smutne stosunki, panujące na wyspie Korsyce, gdzie urzędnicy są zarazem członkami „mafii“. Czy już i urzędników korsykańskich krytykować nie wolno?

W poniedziałek wieczór skonfiskował znów objektywnie napisaną notatkę o zachowaniu się starosty Bobrzyńskiego wobec wyborców.

I tak z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień spotykają nas ciągle konfiskaty. Od paru tygodni konfiskuje p. Doliński każde zdanie o stronnictwie stańczykowskiem i klerykalnem.

Czy takie postępowanie przyczyni się do podniesienia wiary w sądownictwo nasze, powinni osądzić ci sędziowie, którzy mają nadzór nad p. Dolińskim.

Z ruchu wyborczego. Danielak i Szponder zapewniają w „Obronie ludu“, że będą znowu kandydowali. Że obaj ci panowie tęsknią za mandatem, nie jest żadną tajemnicą; inna rzecz, jak wyborcy przyjmą ich gorące afekty.

W Tarnowie odbyło się zebranie tych włościan z powiatu tarnowskiego, którzy są zwolennikami Potoczków. Radzono nad kandydatami, ale nie uchwalono nic. Na kandydatów narzuca się weterynarz Sikorski, zapewniający sam, że jest człowiekiem prawego charakteru. Oprócz tego chciałby kandydować prof. L. Młynek, ale nie mówi tego jeszcze nikomu. Jest to ten sam obywatel, który w roku 1897 kandydował w Sierszy i chciał złapać chłopów na — folklorystykę

W Sączu odbyli zebranie Potoczkowcy i radzili „o tem i owem“. Jan Potoczek kandyduje z IV kuryi, zaś Znamirowski z kuryi V.

Kwestya węglowa. Komisya węglowa Rady miasta odbyła onegdaj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dra Stycznia i uchwaliła przedłożyć Radzie na najbliższem posiedzeniu do uchwalenia następujące naglące wnioski:

I. Rada miasta uchwali urządzić skład węgla i drzewa, celem częściowej rozsprzedaży mieszkańcom m. Krakowa po cenie kosztu (węgle i drzewo będzie rozwożone wozami po całem mieście).

II. Na urządzenie tego składu udziela się kredyt w wysokości 10.000 koron, jako zaliczkę do zwrotu z dochodów sprzedaży.

III. Upoważnia się p. prezydenta i radców dra Stycznia i Beringera do zawarcia kontraktu na dostawę węgla i drzewa na przeciąg jednego roku od d. 1 listopada 1900 r.

IV. Upoważnia się komisyę do ułożenia bliższych szczegółów co do urządzenia składu i sposobu sprzedaży.

V. Ofertę gwarectwa Jaworznickiego przyjmuje się z podziękowaniem.

Oprócz tego poleciła komisya magistratowi, ażeby odniósł się do kolei w sprawie dowozu węgla do składu, który ma być założony przy wylocie ulicy Radziwiłłowskiej w ulicę Kopernika obok wału kolejowego, jakoteż w sprawie wydzierżawienia gminie na założenie składu gruntu kolejowego.

Niespodzianka. „Głos Narodu“ donosi, że wrócił do Krakowa adwokat Ławrowski, ten sam, który na spółkę z Ehrenbergiem zoperował finansowo biedną nauczycielkę, śp. Julię Lauverney.

Wypadki w mieście. Ubiegła niedziela była obfitą w wypadki. Murarz Herbaczyński, młody 22-letni człowiek, zamieszkały na Grzegórzkach, połknął w zamiarze samobójczym zapałki. Odwieziono go do szpitala. Obecnie nie grozi mu niebezpieczeństwo życia.

O godzinie 5 popołudniu opatrzyło pogotowie ratunkowe dwóch murarzy, Klimczyńskiego i Sikorskiego, ciężko poranionych w bójce, którą stoczyli na Małym Rynku w czasie procesyi.

Przy ulicy Mostowej pobił się rekrut Hurakowski z kilkoma żołnierzami, którzy mu podobno skradli kuferek. Żołnierze zranili go bagnetem w czoło.

Oprócz tego było wieczorem w Krakowie kilkanaście awantur po procesyi.

W poniedziałek udzieliła stacya ratunkowa pomocy woźnicy, który jadąc ulicą Filipa nagle zemdlał i spadł z wozu. Ocucono go.

Robotnik kolejowy Józef Pamuła skaleczył się siekierą w kolano przy rąbaniu drzewa. Krwotok był znaczny. Ranę obandażowało mu pogotowie ratunkowe.

Gwoździe kauczukowe. W Niemczech ukazały się w handlu gwoździe kauczukowe, które kompletnie mogą podobno zastąpić gwoździe żelazne. Mają one być stosowane we wszystkich tych wypadkach, gdzie użycie gwoździ żelaznych i w ogóle metalowych jest z jakichkolwiek względów niepraktyczne, jak np. w tych wypadkach, gdy gwoździe znajdują się pod wpływem jakichkolwiek odczynników chemicznych, szkodliwie działających na metale, lub jeśli chodzi o zupełną bierność na wpływ elektryczności, albo magnetyzm ziemny. Tego rodzaju gwoździe mogą być bardzo odpowiednie do zawieszania na nich gołych przewodników elektrycznych.

Galicyjskie wybory.

We wsi Zwierzyniec pojawiły się w piątek 5 bm. małe, pisane ogłoszenia, wzywające obywateli, aby zgłaszali swoje prawo wyborcze w kancelaryi gminnej do dnia 12 bm. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 7 popołudniu. Małe i niezwracające na siebie uwagi karteczki zostały w większej części poździerane, tak że nikt w gminie nie wie o tem rozporządzeniu. Przeciwko takiemu postępowaniu, dążącemu do obrabowania wyborców z ich prawa wyborczego, zaprotestujemy z całą energią.

Prawdopodobnie w całym powiecie krakowskim taksamo ogłoszono termin wpisywania się na listę wyborców. Dlatego, **Towarzysze w powiecie krakowskim**, zgłaszajcie się bezzwłocznie z dokumentami do urzędów gminnych, bo termin upływa w środę 12 b. m.

W Nowej Wsi Narodowej wójt Rosół trudności robi wyborcom przy

reklamacyach. Tow. Piątkowskiemu, którego osobiście zna, kazał przynieść metrykę, na dowód, że ukończył 24 rok życia, oraz kartkę meldunkową. Tow. Piątkowski ma już siwe włosy i mieszka od trzech lat w owej gminie!

W Tarnowie magistrat przy poprzednich wyborach nakazał pod rygorem grzywny lub aresztu gospodarzom domów spisywanie lokatorów, którzy mają prawo wyborcze, celem wciągnięcia ich na listę wyborców. Tym razem magistrat tarnowski odstąpił od tej praktyki, natomiast kazał się wyborcom samym zgłaszać do magistratu, gdzie od robotników żądają jako dokumentu książek robotniczych. Ponieważ zaś robotnicy mają swe książki robotnicze u pracodawców, przeto zachodzi obawa, że w ten sposób większość robotników pełnoletnich pozbawioną zostanie prawa wyborczego. Wzywamy zatem magistrat, aby póki czas poszedł za przykładem magistratu krakowskiego.

Z sali sądowej.

Sędzia, który policzkuje chłopów. Ze Stanisławowa donoszą: Przed kilku dniami odbyła się tu rozprawa karna przeciw Topolnickiemu, sędziemu z Halicza, oskarżonemu o uderzenie w twarz pewnego włościanina w czasie rozprawy. Włościanin ów zaskarżył sędziego o obrazę czci, a skargę tę poparła prokuratorya

Sędzia pierwszej instancyi, radca Bertoni, uwolnił Topolnickiego, motywując wyrok „stanem stałego rozdrażnienia“. Skutkiem odwołania się prokuratora odbyła się rozprawa apelacyjna w Stanisławowie, która się skończyła zatwierdzeniem pierwszego wyroku. P. Topolnicki „leczy się“ obecnie we Lwowie.

Wyrok, uwalniający sędziego, który policzkował strony, wywoła zapewne dodatnie wrażenie wśród ludności...

Dr Satkowski Zygmunt, lekarz robotniczej powiatowej Kasy chorych w Krakowie, poszukiwał przeciw robotnikowi kolejowemu, J. M., satysfakcyi honorowej w sądzie. I „znalazł“ ją też. Sąd powiatowy karny w Krakowie zasądził wczoraj robotnika za przekroczenie z § 487 k. k. na pięć dni aresztu. Chodziło tu o sprawę, którą już w „Naprzodzie“ poruszyliśmy. Robotnik kolejowy przyszedł w nocy do lekarza dra Satkowskiego z prośbą, aby ratował mu żonę, która w chorobie poporodowej dostała nagle groźnych drgawek (eklampsyi). Robotnik płakał jak dziecko i całował dra Satkowskiego po rękach — atoli pan doktor uparł się, że wcale do chorej nie pójdzie, gdyż nie jest akuszerem. Dopiero nad ranem, po kilku godzinach, gdy po chorą zajechała już „buda ratunkowa“, pan dr Satkowski, na ponowne prośby, pofatygował się wreszcie z wizytą do ciężko chorej, której stan okazał się tak groźnym, że musiano ją przewieźć do szpitala. Za tę swoją wizytę wziął nawet pan dr Satkowski od robotnika 2 korony. Chora w szpitalu zmarła.

Rozżalony robotnik wniósł przeciw dr. Satkowskiemu do ck. starostwa doniesienie, które dało podstawę do rozprawy karnej. Dr Satkowski przy rozprawie tłómaczył się, że w nocy do chorej nie poszedł, gdyż robotnik nie powiedział mu wyraźnie, iż chodzi tu o chorobę poporodową, a do lekarskich zabiegów ściśle porodowych potrzebował, zdaniem jego, specyalisty, to jest akuszera. Nadto w nocy nie mógł iść do chorej, bo dzień przedtem był u osób chorych na płonicę. Sędzia to tłómaczenie skarżącego się lekarza uznał za uzasadnione i odrzucił wniosek na zasiągnięcie w tym względzie opinii Izby lekarskiej. Zaznacza się, iż ck. starostwo w Krakowie nie znalazło żadnych powodów do ścigania dyscyplinarnego dra Satkowskiego.

Od wyroku zasądzającego wniósł robotnik odwołanie. Dr Satkowski wyrok skwapliwie przyjął.

Odbędzie się więc w tej sprawie jeszcze jedna rozprawa przed sądem krajowym karnym w Krakowie.

Telegraf i telefon.

Krach na giełdzie.

Wiedeń, 9 października. Na giełdzie tutejszej nastąpił wczoraj dalszy spadek walorów żelaznych. Spadek przybiera już rozmiary katastrofy. Alpiny spadły znowu o 17, Prager Eisen o 30, Böhmische-Montan-Geselschaft o 50 K. Jako bezpośredni powód podają bliskie obniżenie ceł dla żelaza sztabowego.

Zasuspendowany katecheta

Praga, 9 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że katecheta w zakładzie robót przymusowych w Nowym Tyczynie na Morawach, ks. Dostal, który, jako przywódca nowego ruchu wśród młodszej generacyi kleru, pozostawał w ciągłym zatargu z przełożoną władzą, został zasuspendowany przez arcyb. Kohna.

Podpory społeczeństwa

Budapeszt, 9 października. Hrabia Heiningen i Korytowski zostali przez tutejszy sąd oskarżeni o zbrodnię oszustwa. Obaj oskarżeni kupili na kredyt dywany wartości 3800 złr. i zaraz je częścią zastawili, częścią sprzedali.

Za obrazę cesarza Wilhelma.

Berlin, 9 października Redaktor tygodnika „Zukunft“, Harden, został znów skazany na sześć miesięcy więzienia za obrazę majestatu, popełnioną w artykule swego czasopisma.

Katastrofa w klasztorze.

Petersburg, 9 października. W klasztorze Nikandrów koło Pskowa nocowało wczoraj 5.000 pielgrzymów. W nocy zawaliła się podłoga na 2 piętrze i spadła na 1-sze. Powstała panika, zaczęto wołać: pożar! Wszyscy rzucili się ku jedynemu wyjściu; w natłoku zginęło 4 mężczyzn, 36 kobiet. Kilkadziesiąt osób rannych.

Wybory w Anglii.

Londyn, 9 października. Depesze, nadesłane do wczoraj godz. $4^1/_2$ wieczorem stwierdzają, że wybrano 395 kandydatów ministeryalnych, 95 liberalnych i 67 irlandzkich nacyonalistów.

Londyn, 9 października. Dotąd rządowcy otrzymali 427 głosów, liberali 96, Irlandczycy 69. Ogółem rząd zyskał 32, opozycya 18 nowych mandatów.

Przesilenie w Anglii.

Londyn, 9 października. „Daily Telegraph“ donosi, że wszyscy członkowie gabinetu podali się do dymisyi, aby Salisburemu pozostawić wolną rękę w dalszej jego polityce.

Dżuma.

Londyn, 9 października. Jak urzędowo donoszą z Landoff, zmarł tam 4 b. m. jeden majtek na dżumę.

Zabór Transvaalu.

Laurenco Marques, 9 października. 200 Burów przekroczyło granicę portugalską i złożyło broń.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 9 października. Urzędowo donoszą, że połowa wojsk japońskich wraca do Japonii W kilku pociągach, wywożących wojska japońskie z Pekinu, znajdowały się znaczne kwoty pieniężne; Japończycy utrzymują, że zabrali tylko amunicyę.

Petersburg, 9 października. Gubernator transbajkalski otrzymał zawiadomienie z ministerstwa, że car wydał polecenie, by nie anektowano zajętych terytoryów, tylko zabezpieczono żeglugę na Amurze oraz linię kolejową.

Nowy Jork, 9 października. Amerykanie nie brali udziału w wyprawie do Paotinfu, ponieważ Li-hung-czang złożył oświadczenie, że Chińczycy bez walki ustąpią.

Moskale opuścili zajętą przez siebie linię kolejową i zaprzestali robót nad jej naprawą.

Nowy Jork, 9 października. Rząd amerykański wygotował nieurzędową notę, w której zwraca uwagę mocarstw, iż dalsze opóźnianie rokowań pokojowych może wywołać wybuch powstania w prowincyach dotąd spokojnych.

SKŁADKI.

Kraków. **Fundusz wyborczy.** Klub pijacki K. 2·80, Czterech prawników w Krakowie 2·—, Pracownia malarska 3·—, E. B. W. C. —·40, Gajowy z Bukowiny —·50, Robotnicy żydowscy 1·30, Czerwony doktor 1·—. Razem K. 11·—.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Stowarzyszenie zawodowe robotników szewskich (ulica Floryańska 49) odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 rano półroczne walne zgromadzenie.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła“ odbędzie dnia 21 października b. r. w lokalu V Ramperstorfergasse Nr. 38 (restauracya pana Straussera) roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Wnioski. Zapraszamy na to zgromadzenie wszystkich towarzyszów polskich w Wiedniu zamieszkałych. L. Terakowski, prezes. J. Kanner, sekretarz.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).